

Monika Kaczmarczyk:
Chcesz działać?
Dołącz do naszej
rady kobiet!

str. 7



Mariusz Kaczorek:
Dobrze sprzedają się
mieszkania na osiedlach
z lat 80. Po prostu cena
jest przystępna

str. 10



Robert Skowron:
Przecież ja nikogo
nie zmuszałem
do poparcia
na siłę

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 5 (149)
28 lutego-6 marca 2025
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci.lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



KONTRAKT NA KARDIOCHIRURGIE PODPISANY!

**WYGRAŁA TROSKA
O ZDROWIE PACJENTA**

STR. 3

W NUMERZE

Trójstronne obrady.
Trzeba znieść kontrole
na granicy z Niemcami!

str. 6

W Nowym Dworcu
seniorzy pokazują, jak
pokonać samotność

str. 8

Lekkoatleci na medal.
W rolach głównych
wystąpiły nasze panie

str. 12



FOT. MATERIAŁY PRASOWE KGHM

**Czy doczekamy się kopalni
miedzi w okolicy Nowej Soli**

str. 4



**Strzelce Krajeńskie mają
obwodnicę za 77 mln zł**

str. 5



MARCOWA ZBIÓRKA KRWI
POD URZĘDEM MARSZAŁKOWSKIM
WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO
10 MARCA 2025 09.00-12.00



Lubuskie
Warte zachodu



RCKiK
Zielona Góra

NASZ KOMENTARZ

Mamy się martwić?



Macierzyństwo to wyzwanie – pod kątem finansowym, logistycznym i... psychicznym. By podjąć decyzję o dziecku, często potrzebujemy dużo więcej niż tylko społeczne czy rodzinne oczekiwanie upragnionego potomstwa. Potrzebujemy poczucia bezpieczeństwa, że będzie nas na tę rodzinę zwyczajnie stać, że jako kobiety będziemy mogły oczekiwać czegoś więcej... Chodzi nie tylko o własne lokum, ale także pracę, która pozwoli na pokrycie rosnących kosztów utrzymania, zbuduje zdolność kredytową, pokryje koszty zajęć dodatkowych, potem studiów i wsparcia dzieci w uwijaniu własnego „gniazdka” na swoim. Matkom pozwoli na dobrostan. Dane są dramatyczne. Bijemy niechlubne rekordy. Wg danych GUS w 2023 roku urodziło się 6 tys. młodych Lubuszan. To najmniej w historii. Najświeższe dane tylko tę statystykę pobijają, niestety negatywnie. O ile te dane do 2013 roku nie były powodem do bicia na alarm, o tyle teraz już są, bo w niektórych gminach w 2060 roku zabraknie zwyczajnie osób w wieku produkcyjnym. To nie jest tylko problem lubuski, to problem Europy. Ale pozostajmy w regionie. Mamy ograniczać możliwości wyjazdu młodych, by zdobywali edukację na innych uczelniach? Czy może mamy tworzyć warunki, by mieli szansę na podobny poziom u nas, nie przymus. Te czasy na szczęście już minęły. Zatem jak budować konkurencyjność? Innowacyjność? Jak tworzyć warunki, by tu chcieli mieszkać, ale też wracać z wykształceniem „w rękę”, płacić podatki, korzystać ze świeżego powietrza, jezior i lasów z dala od metropolii – tyle że np. pracując zdalnie dla „korpo”. Po zamknięciu laptopa w „biurze w chmurze” młodzi mogą korzystać z rodzinami z dobrodziejstw regionu przyjaznego dla dzieci. To już się dzieje. Trzeba to tylko zebrać i dobrze „sprzedać”. Wciąż też wiele wymaga poprawy, jak np. komunikacja, dostępność tanich mieszkań. Wszystko to wrzucamy do jednego worka pod nazwą usługi społeczne. Region lubuski, jako niewielki, ale z wielkimi aspiracjami, chce wprowadzić pilotaż zmiany w podejściu do polityki społecznej. Ta rewolucja nie dokona się jednak bez samorządów, Lubuskie nie jest samotną wyspą. Ma i musi mieć partnerów.

Katarzyna Kozińska

”

**MŁODZIEŻOWY SEJMIK STAJE SIĘ
NAJWAŻNIEJSZYM ELEMENTEM
POLITYKI REGIONALNEJ,
A JEGO GŁOS MA CORAZ WIĘKSZE
ZNACZENIE W KSZTAŁTOWANIU
PRZYSZŁEGO LUBUSKIEGO**

Anna Synowiec

przewodnicząca Sejmiku
Województwa Lubuskiego

przy okazji sesji Lubuskiego
Sejmiku Młodzieżowego
w Biurze Zamiejscowym UMWL
w Gorzowie Wlkp.



Kardiochirurgia, onkologia, kolej. Olbrzymie **wyzwania i plany**

Podpisanie umowy na finansowanie kardiochirurgii w Gorzowie Wielkopolskim, plany rozwoju onkologii w Zielonej Górze oraz poprawa funkcjonowania kolei regionalnych – to kluczowe tematy rozmowy z wicemarszałkiem województwa lubuskiego, Sebastianem Ciemnoczołowskim. Cały program dostępny na www.lci-lubuskie.pl.

Wydarzyła się rzecz ważna – podpisanie umowy na finansowanie kardiochirurgii w Gorzowie Wielkopolskim. To sprawa bliska sercu – dosłownie i w przenośni.

Tak, to przełomowy moment. Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim przez wiele lat zabiegał o finansowanie tego oddziału przez NFZ. Wcześniej dostęp do świadczeń kardiochirurgicznych w regionie był ograniczony, a jedyny oddział finansowany ze środków publicznych działał w Nowej Soli, ale był prowadzony przez prywatną spółkę. Dzięki nowej umowie pacjenci z północy województwa zyskają dostęp do wysoko specjalistycznej opieki.

Kardiochirurgia w województwie lubuskim była dotąd problematyczna...

Niestety tak. Poprzednie władze, w tym ówczesny wojewoda Dajczak, konsultant wojewódzki ds. kardiochirurgii, blokowali jej rozwój w Gorzowie, ograniczając dostępność usług. Teraz sytuacja się zmienia. Uważam, że to dopiero początek – warto rozwijać kardiochirurgię również w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze. Oddział kliniczny o takim profilu mógłby dodatkowo wzmacniać kardiologię w całym województwie.

To realny plan czy raczej odległa perspektywa?

Prezes szpitala, Marek Działoszyński, mówi o tym od dawna. Jednak najpierw muszą zostać zrealizowane kluczowe inwestycje, jak budowa Lubuskiego Uniwersyteckiego Centrum Onkologii czy przebudowa budynku ginekologii w Zielonej Górze. Kiedy te projekty dojdą do skutku, stworzą przestrzeń dla kolejnych milowych kroków.

Skoro już mowa o onkologii – temat ten ostatnio mocno wybrzmiał w kontekście interwencji CBA.

Niestety, konkurs na finansowanie budowy Centrum Onkologii został unieważniony przez Ministerstwo Zdrowia z powodu przedłużającej się kontroli CBA w związku z nieprawidłowościami wykrytymi w trakcie kontroli. To efekt działań poprzedniego rządu i bałaganu, jaki po sobie zostawił. Teraz musimy przejść



Sebastian Ciemnoczołowski: Poprzednie władze, w tym ówczesny wojewoda Dajczak, konsultant wojewódzki ds. kardiochirurgii, blokowali jej rozwój w Gorzowie, ograniczając dostępność usług

**DAŻYMY DO TEGO,
ŻEBY MIESZKAŃCY
LUBUSKIEGO
MOGLI KORZYSTAĆ
Z KOLEI PUNKTUALNEJ,
KOMFORTOWEJ
I DOSTĘPNEJ
DLA WSZYSTKICH**

przez proces jeszcze raz, ale widzę w tym też pozytywne strony – nowy wniosek będzie lepiej dostosowany do potrzeb regionu, w tym uwzględnizakup urządzenia diagnostycznego typu PET dla Zielonej Góry, którego zakup będzie możliwy dzięki przychylności Wojewody Marka Cebuli, który na wniosek szpitala wpisał taką możliwość w Planie Transformacji.

Opozycja zarzuca, że władze województwa nic nie robią w sprawie onkologii.

To typowa retoryka Prawa i Sprawiedliwości, które zachowuje się, jakby nie rządziło przez ostatnie osiem lat. Problem w Ministerstwie Zdrowia powstał za ich rządów, teraz to my musimy go rozwiązać. Nie zamierzamy zmarnować tego czasu – prezes Działoszyński wraz z zespołem szpitala intensywnie pracują nad nowym wnioskiem. Mam nadzieję, że konkurs odbędzie się w marcu i tym razem wszystko pójdzie zgodnie z planem.

Porozmawiajmy o kolei. Na sesji sejmiku pojawiły się przeprosiny ze strony wiceprezesa Polregio za opóźnienia. Powiedział też, że Polregio bierze odpowiedzialność za taki stan rzeczy. To oznacza realną poprawę sytuacji?

Polregio to spółka państwowa, która przez lata była źle zarządzana. Skutek? Stary, awaryjny tabor, źle opłacani pracownicy i fatalna jakość usług. Nowy zarząd Polregio podjął próby naprawy sytuacji, ale to nie jest coś, co można zrobić w kilka miesięcy.

Jakie są konkretne rozwiązania?

Polregio zleciło audyt oddziału w Zielonej Górze, zgłosiło domniemane zaniedbania do specjalnych służb i zmieniło dyrekcję. My niezależnie robimy swoje. Sejmik Lubuski powierzył Województwu Dolnośląskiemu realizację połączenia między Wrocławiem a Zieloną Górą, dzięki czemu sytuacja wyraźnie się poprawiła. Po drugie, rozważamy wprowadzenie nowych operatorów na linie, gdzie Polregio nadal sobie nie radzi. Po trzecie, długofalowo przygotowujemy powołanie własnej spółki transportowej oraz przygotowujemy duże inwestycje w infrastrukturę i tabor.

Czyli jest szansa na poprawę?

Jestem przekonany, że tak. Przed nami dużo pracy, ale zmiany już się dzieją. Dążymy do tego, żeby mieszkańcy Lubuskiego mogli korzystać z kolei punktualnej, komfortowej i dostępnej dla wszystkich.

Kaja Rostkowska

Wygrała troska o pacjenta.

Kontrakt na kardiologię podpisany!

Pięć lat starań, 13 tysięcy podpisów mieszkańców pod petycją. Było warto. Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. podpisał kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia na pełnowymiarową kardiologię. To 5,5 mln zł rocznie na ratowanie ludzkiego życia i zabiegi planowe. Historyczna chwila dla lecznicy i pacjentów.

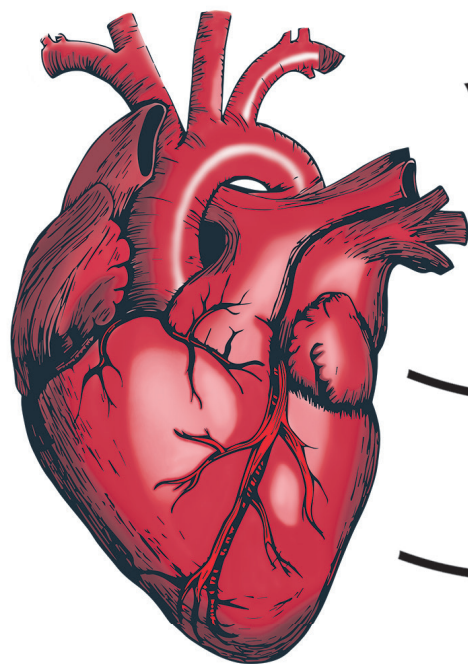
Już nikogo nie trzeba przekonywać, że te usługi na północy regionu, właśnie w Gorzowie Wlkp., są potrzebne i że gorzowski szpital jest w stanie je realizować. To był historyczny dzień dla lecznicy i dla pacjentów. 14 lutego lubuski NFZ zawarł umowę na realizację usług kardiologicznych. Spełniły się marzenia – nie tylko polityków, zarządu szpitala i samorządowców. To potrzeby pacjentów. Jak się okazuje, w końcu dostrzeżone.

Miliony od serca

Edward Jakubowski, dyrektor Lubuskiego Oddziału NFZ, potwierdził informację: – Podpisałem rozstrzygnięcie postępowania konkursowego na kardiologię w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wielkopolskim. Tak naprawdę mamy konsensus. To postanowienie otwiera drogę do świadczeń tutaj właśnie dla osób z północy. Mamy nadzieję, że dzięki temu dostępność do usług kardiologicznych w regionie lubuskim będzie w końcu jednolita.

Kwota kontraktu to około 5,5 miliona złotych rocznie. Na kardiologię w ramach kontraktu z funduszem zdrowia wykonywane będą następujące operacje i zabiegi planowe: pomostowanie tętnic wieńcowych, operacje zastawkowe czy operacje małoinwazyjne, takie jak tzw. TAVI.

– Wygrało elementarne dobro, czyli troska o pacjenta. Nasze doświadczenia pokazują, że jeśli wszyscy chcą, jeśli mamy



5 lat starań

13 tysięcy podpisów mieszkańców pod petycją

14 lutego 2025 kontrakt podpisany

5,5 miliona złotych rocznie

prawdę jest to duże wydarzenie. Trzymamy mocno kciuki za całą załogę.

Kontrakt – czyli?

Aby podpisać kontrakt z funduszem, Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. musiał spełnić wiele procedur. – Tych warunków jest bardzo wiele. Chodzi o miejsce, w którym operujemy, o sytuację w sali operacyjnej, o salę pooperacyjną, o personel, wykwalifikowane pielęgniarki, anestezjologów, lekarzy, kardiologów, kardiochirurgów, sprzęt, który jest niezbędny do tych operacji. To wszystko było bardzo dokładnie kontrolowane i cieszę się, że mamy ten sukces – mówi kardiochirurg dr Szymon Waligórski, jednocześnie konsultant wojewódzki w dziedzinie kardiologii.

Wiemy, że możemy to robić

– Operujemy pacjentów już niemal od dwóch lat, ale teraz nareszcie ten kontrakt zapewnia nam spokojną pracę dalej. Wiemy, że możemy to robić, możemy operować planowych pacjentów i stanowimy uzupełnienie dla prężnie działającej kardiologii w szpitalu – podkreśla dr Waligórski. – To oczywistość, która dla poprzedniej władzy w Polsce i regionie oczywistością nie była – kwituje.

Na oddziale kardiologii jest obecnie kilkanaście miejsc i cztery na intensywnej terapii. To załóżek do dalszego rozwoju.

Katarzyna Kosińska
k.kosińska@lubuskie.pl

wsparcie chorych, jeśli mamy wsparcie samorządów, jeśli mamy wsparcie środowisk lekarskich i medycznych, to nawet siły zła, których emanacją była poprzednia administracja rządowa, nie są w stanie nas zablokować – mówił podczas spotkania z dziennikarzami Jerzy Ostrouch, prezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.

Statystyki nie kłamią

– Dzisiaj są walentynki, więc sprawy sercowe są jak najbardziej na miejscu – zauważył marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński. – Potrzeba było wielkiej determinacji i siły, i w tym wypadku jej nie zabrak-

kło, bo to przecież ponad czteroletni proces, który prowadził do tej chwili, kiedy otrzymaliśmy informację, że Narodowy Fundusz Zdrowia podpisał kontrakt ze szpitalem.

– Według znanych mi statystyk, osób w województwie, które potrzebują tego typu pomocy, może być nawet około 800 rocznie. Ośrodek w Nowej Soli na południu był w stanie pomagać niespełna połowie z tej liczby – podkreślił marszałek. – Stąd też dostępność dzięki kontraktowi radykalnie wzrosła.

Prezent na walentynki

Ten sukces ma wielu ojców, co podkreśliła posłanka Koalicji Obywatelskiej Krystyna Sibiń-

ska: – Piękny prezent na Świętego Walentego, wielkie serce dla pacjentów, które – mam nadzieję – będzie odpowiednio zaopiekowane właśnie przez to, że mamy kontrakt na kardiologię.

Sebastian Ciemnoczołowski, wicemarszałek województwa lubuskiego, wspominał o swoistym przywracaniu do normalności po rządach PiS: – Cieszę się, że szpital w Gorzowie przy wsparciu tak ważnych osób porządkuje kolejne rzeczy, które można było nazwać nawet patologicznymi, bo pamiętamy walkę o PET, który funkcjonował poza obszarem wsparcia publicznego. Podobnie było z kardiologią, ten proces był przez wiele lat blokowany, więc dzisiaj na-

Liczby nie kłamią, jest nas coraz mniej

Liczby, które zaprezentowano na otwarciu Lubuskiego Forum Polityki Społecznej, brzmiały niemal jak raport z linii frontu. Demograficznego. Czy wiecie, że w porównaniu z rokiem 1960 jest mniej o tylu Lubuszan, ilu dziś mieszka w pięciu powiatach? Zgodnie z szacunkami w roku 2100 Polaków będzie raptem kilkanaście milionów. Obraz katastrofy, i to wcale nie tak odległej, malują słupki i wykresy, ale za nimi kryje się nasza przyszłość.

– Od dłuższego czasu przyglądamy się zmianom, które dotyczą demografii, liczby ludności w Europie, w Polsce, w naszym województwie. Te zmiany są powodem, dla którego powinniśmy podjąć wyzwanie i wysiłek, by zastanowić się, co należy zrobić – powiedział inicjator zwołania forum marszałek lubuski Marcin Jabłoński. – Obserwujemy, jak bardzo szybko zmieniają się liczby i trendy, jak szybko zmniejsza się liczba mieszkańców poszcze-



gólnych gmin i powiatów województwa. Zastanawiamy się, jak wpłynąć na to, żeby ten proces spowolnić, ale też co zrobić, żeby podjąć działania, które dostosowują nasze najbliższe otoczenie do tej nowej sytuacji.

Nad tym, jak powstrzymać demograficzną katastrofę w kraju, ale i w regionie, dyskutowano w gronie fachowców.

O wnioskach napiszemy za tydzień w specjalnym raporcie

Skarby czekają pod ziemią

Jeszcze kilka lat temu obowiązywała wersja, że inwestycje Kanadyjczyków w lubuską miedź „dusił” rząd PO i PSL. Okazało się, że „udusił” ją kolejny rząd. Pomijając szukanie „dusiciela”, zwolennicy tego projektu nie mogą odżałować straconych lat, bowiem od dawna ta kopalnia, jak i koncepcja budowy kompleksu energetycznego opartego na lokalnych złożach węgla brunatnego, była typowana na lokomotywę rozwoju i okręt flagowy lubuskiej gospodarki. Na razie okręt ten dryfuje w strefie ciszy.

O lubuskiej, a konkretnie nowosolskiej miedzi przypomniał ostatnio swoim wpisem na portalu społecznościowym senator Władimir Tyszkiewicz. „Wczoraj zorganizowałem w Senacie spotkanie wybranych przedstawicieli parlamentu z Lylem Braatnem, prezesem Miedzi Cooper, kanadyjskiej spółki, która po kilkunastu latach intensywnej pracy jest coraz bliżej uzyskania koncesji wydobywczej na miedź, srebro i inne pierwiastki, w tym metale ziem rzadkich, których największe zasoby, jedne z najbogatszych na świecie, znajdują się w okolicach Nowej Soli. Spółka już do tej pory zainwestowała w ten projekt blisko 600 mln zł”.



Kopalnia KGHM. Miedzi Copper zapowiada, że ich kopalnia będzie wyglądała inaczej

Rodowe srebra

„Metale ziem rzadkich...”. Tak, to te same minerały, o które w tej chwili zabiega Trump na Ukrainie. Bowiem na mapie surowców mineralnych Lubuskie jawi się jako eldorado. Węgiel brunatny, gaz ziemny, ropa naftowa, miedź wraz z towarzyszącymi jej metalami szlachetnymi i rzadkimi. W przypadku tego ostatniego skarbu pisaliśmy lata temu, że do jego eksploatacji dojdzie już wkrótce. Jednak po drodze spółka Zielona Góra Copper straciła koncesję poszukiwawczo-rozpoznawczą, po czym decyzja została cofnięta, a dyrektor generalny spółki Miedzi Copper dziękował lubuskiemu samorządowi za wsparcie.

Będący od lat rzecznikiem budowy kopalni Tyszkiewicz zapowiada, że inwestycja warta blisko 5 mld dolarów mogłaby ruszyć za mniej więcej trzy lata. Zgodnie z szacunkowymi kalkulacjami oznacza to blisko pięć tysięcy nowych miejsc pracy bezpośrednio przy projekcie i jakieś 15 tys. w jego otoczeniu. To przełoży się na wzrost polskiego PKB średnio o 3,5 mld zł każdego roku, największe wpływy do lokalnych budżetów notowane są na etapie budowy.

– Teraz najważniejsze jest przygotowanie do tego opinii publicznej – tłumaczy senator. – Jak uczy doświadczenie, zjadą teraz tutaj rozmaite hieny, które będą starały się żywić lękami, niesprawdzonymi pogłoskami, czarnowidztwem. Powiedzmy sobie szczerze, owszem, to bę-

dzie kopalnia, ale nie będzie miała wiele wspólnego z podobnymi zajmującymi się wydobywaniem węgla brunatnego czy nawet z obiektami KGHM. Decydujący głos będą mieli mieszkańcy.

Koncesja Nowa Sól to as w talii Miedzi Copper, ponieważ jest najlepiej rozpoznana. Inwestor zgłosił już złożę, i to pierwsze od lat 70. minionego wieku, wpisane do zasobu geologicznego. Firma wykonała kilkadziesiąt odwiertów, zainwestowała miliony dolarów. I nie są to pieniądze wyrzucone w błoto. Pod względem zasobności jest to dziesiąte złożę na świecie. Zostało wpisane w kategorii C1, co oznacza, że prawdopodobieństwo oszacowania zasobności wynosi 60 proc. Inwestor, chcąc dalej prowadzić badania rozpoznawcze, zapowiedział podniesienie jego kategorii do poziomu C2, co oznacza w praktyce gotowość do wydania koncesji na eksploatację. Od tej chwili jakieś dwa lata trwałoby projektowanie kopalni, kolejne sześć budowa. Nawiasem mówiąc, Lubuskie w zasobach udokumentowanych dysponuje przeszło 20 mln ton miedzi. Oprócz nowosolskiego złoża mamy jeszcze przecież m.in. te w okolicy Bytomia Odrzańskiego, Sulechowa, a nawet Żagania.

Gorączka miedzi

Skąd zatem przepychanki i brak zaufania do działającej już kilkanaście lat na polskim rynku kanadyjskiej firmy? Spór rozpoczął się wokół złóż w okolicy Bytomia Odrzańskiego, którymi zainteresowali się górnicy zza oceanu, a KGHM uznał za „zaklepane”. Zresztą, jak przekonywał polski gigant, kontynuacją tego złoża są zasoby w okolicy Nowej Soli i o ich istnieniu doskonale wiedzieli geolodzy z Lubina. Badają je od 1976 roku

nie eksploatujące złożę na 1800, my mamy kopalnię w USA, gdzie jest to między 1800 a 2100, gdzie temperatura wynosi 66 stopni, a została obniżona do 26,6. To jedynie sprawa technologii. Czy wyobrażacie sobie, że w otoczeniu lubuskiej przyrody zbudujemy zbiornik na wody odpadowe, jakim jest Żelazny Most KGHM? W nowoczesnej kopalni odpad zostaje pod ziemią, a na potrzeby energetyki wykorzystuje się ciepło – mówił w wywiadzie dla LCI Stanisław Speczik, dyrektor Miedzi Cooper.

Ruda ma być przerabiana już pod ziemią i na miejscu, a 95 proc. tego, co będzie wydobyte, trafi z powrotem pod ziemię w postaci pasty. Jest nawet szansa, że zasolona woda z KGHM,

trująca dziś Odrę, rurociągiem trafiać będzie do kopalni Nowa Sól, gdzie po wykorzystaniu do chłodzenia górotworu, oczyszczona z soli, trafiałaby do Odry. Stąd gigantyczna wartość inwestycji. Kanadyjczycy ogromną wagę przykładają do ekologii.

Dlaczego oni, a nie polska państwowa spółka? Zwolennicy obecności Miedzi Cooper są przekonani, że to kapitał kanadyjski jest gwarantem rozpoczęcia inwestycji w jakimś uchwytym terminie. Dla KGHM to głęboka rezerwa surowca i jak można tu

Kto ma najwięcej miedzi? Chile (150 mln ton), Peru (90 mln ton), Australia (80 mln ton), Meksyk (38 mln ton), USA (35 mln ton), Chiny, Indonezja i Rosja (30 mln ton) oraz Polska (26 mln ton)

i budują szyb na lubusko-dolnośląskim pograniczu. Stąd KGHM rozpoczął wojnę obronną, gdzie z jednej strony podnoszono argumenty patriotyczne, z drugiej techniczne i ekologiczne. Zarzucono Miedzi Copper brak możliwości technicznych. Zdaniem polskiej spółki niemożliwe, a przynajmniej nieopłacalne jest eksploatowanie złóż poniżej 1200 metrów.

– To nieprawda! Kopalń, które przekroczyły głębokość 2000 metrów, jest około 30, a sam KGHM ma już w Kanadzie kopal-

nię usłyszeć, trzeba myśleć perspektywnie, a nie tylko kopać.

Dyrektor Speczik, mówiąc o lubuskich zasobach, sprecyzował, że dyskusja toczy się wokół 50 mln ton miedzi, która byłaby eksploatowana przez 70 lat. Już jakiś czas temu KGHM próbował zawrzeć porozumienie z Miedzi Copper co do podziału „łowieczkiego” terytorium w Lubuskiem, gdzie granica nie przebiegałaby na mapie, ale na... głębokości. Czyli to, co poniżej 1500 metrów, należałoby do KGHM, reszta do Kanadyjczyków, którzy zapewniają, że dysponują technologią. Wcześniej pojawiła się też wersja Odry jako granicy wpływów.

– Te nasze „srebra rodowe” leżące dwa tysiące metrów pod ziemią nie są nic warte, dopóki nie zostaną wydobyte na powierzchnię – podkreśla senator Tyszkiewicz. – Kto to robi, jest już mniej istotne, gdyż zyski są liczone wpływami z gigantycznych opłat i podatków od kopalni. Jeśli będzie chciał to robić KGHM, niech robi. Jeśli nie, to inny podmiot. Mieszkańcy regionu nie mogą już czekać. Kto wie, co będzie za 20-30 czy sto lat?

Nadziei związanych z eksploatacją złóż na terenie gminy nie kryje nowosolska gmina i nowosolski powiat. Co znaczy mieć nawet nie na swoim terenie, ale pod boki miedziowego giganta, widać chociażby po Bytomiu Odrzańskim.

O życiu w sąsiedztwie miedziowego giganta najwięcej może powiedzieć burmistrz Bytomia Odrzańskiego Jacek Sauter. Najbardziej docenił to w latach 90., gdy szalało bezrobocie, a kilkuset mieszkańców gminy pracujących w KGHM zapewniało jakąś tam stabilizację. Dziś miedziowy potentat wspiera służbę zdrowia, sport, kulturę, a górnicy i hutnicy chętnie budują domy.

– Z niecierpliwością czekam na plany rozwojowe KGHM, które mają być ogłoszone lada dzień – dodaje burmistrz. – Dowiemy się, co dalej z bytomskim złożem. I mam obietnicę, że dostaniemy informację, gdy chodniki eksploatacyjne przekroczą granice gminy. Wówczas zaczną się prawdziwe pieniądze.

Dariusz Chajewski

Obwodnica Strzelec Krajeńskich otwarta!

Mieszkańcy Strzelec Krajeńskich mogą w końcu odetchnąć z ulgą. Skończy się koszmar z rozjeżdżaniem miasteczka przez tiry. Dzięki otwartej obwodnicy ruch tranzytowy został wyprowadzony z miasta. Koszt inwestycji to ponad 77 mln zł, a jej realizacja była możliwa dzięki rządowemu programowi.

W porannych lub popołudniowych godzinach szczytu przejść na drugą stronę ulicy w Strzelcach Krajeńskich to nie lada wyzwanie. Auta brną jedno za drugim, w tym tiry i ciężarówki.

– Ci, co mieszkają wzdłuż drogi, wiedzą, jaka to była masakra. Wszystko się trzęsło w domu. Mamy nadzieję, że ten potężny ruch w końcu ominie Strzelce Krajeńskie, dziur nie będzie, będzie można porządnie po mieście się poruszać. Bardzo ważna inwestycja – mówi mieszkaniec miejscowości Marek Naruszewicz.

Siedem kilometrów spokoju

– Ten dzień będzie zapisany dla miasta jako historyczny – mówi Mateusz Feder, burmistrz Strzelec Krajeńskich. – Będziemy teraz liczyć erę przed obwodnicą i po otwarciu. Czekaliśmy na ten moment ponad 30 lat, już w latach 70. była mowa o obwodnicy. To były takie sinusoidy, blisko, daleko, aż w końcu w 2015 roku i w kolejnych latach były podejmowane decyzje w tej kwestii. Można powiedzieć, że to siedem kilometrów spokoju dla całego miasta.

Program budowy stu obwodnic jest niezwykle ważny dla mieszkańców Strzelec Krajeńskich. – W końcu będą mieli możliwość odetchnąć od ruchu tranzytowego. To korki, zanieczyszczenie i hałas. Odciążamy centrum miasta. Obwodnica w ciągu drogi krajowej 22 to również szansa na rozwój gospodarczy i turystyczny, to szansa na skrócenie przejazdu dla przedsiębiorców i turystów. Poprawiamy dzięki temu również bezpieczeństwo, w ramach inwestycji powstała ścieżka rowerowa i miejsca dla pieszych. Do tego oświetlenie – wymieniał Stanisław Bukowiec, sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. przeciwdziałania wykluczeniu komunikacyjnemu.

Wykonawcom, władzom miasta i mieszkańcom zakończenia inwestycji pogratulowała posłanka Koalicji Obywatelskiej Krystyna Sibińska, wiceprzewodnicząca Sejmowej Komisji Infrastruktury: – To święto mieszkańców, którym ta inwestycja była potrzebna jak tlen. Obwodnica to efekt 4 tysięcy głosów zebranych przez strzelczan. Pokazali, że presja ma sens. Tacy mieszkańcy to dla Polski lokalnej prawdziwy skarb. Dzięki temu nie będą już oglądać ciężarówek przejeżdżających przez



Mateusz Feder: Będziemy teraz liczyć erę przed obwodnicą i po otwarciu. Czekaliśmy na ten moment ponad 30 lat, już w latach 70. była mowa o obwodnicy

ich miasto, znacząco poprawi się ich bezpieczeństwo, wygoda i komfort codziennego życia.

W uroczystości wziął udział także poseł na sejm Stanisław Tomczyszyn.

Miasto będzie oddychało

– Jest to bardzo ważna inwestycja dla całego regionu – podkreślił wicemarszałek województwa lubuskiego Sebastian Ciemnoczołowski. – Na drodze krajowej, wylotówka na Gdańsk, bardzo ruchliwa i niebezpieczna droga. Z punktu widzenia Strzelec Krajeńskich niezwykle istotna inwestycja, doskonale wiem o tym jako były burmistrz miasta, gdzie też mamy drogę krajową. Było już blisko obwodnicy i niestety tam się nie udało. Wiem, co czują mieszkańcy, jak ważne jest to dla ich bezpieczeństwa i komfortu życia – wspominał wicemarszałek. Jak dodał Sebastian Ciemnoczołowski, dla regionu są to niezwykle ważne projekty, bo uzupełniają sieć dróg, wyprowadzając ciężki ruch z miast i gmin, my z kolei odpowiadamy za sieć dróg wojewódzkich. To jest spójne. – Cieszę się, że udało się dokończyć tę inwestycję, którą rozpoczął rząd Platformy Obywatelskiej, i dzisiaj mamy szczęśliwy dla mieszkańców koniec.

– Niektóre z miejscowości, zwłaszcza tych małych, są rozjeżdżane przez setki tysięcy samochodów w roku. Po tych obserwacjach należało budować obwodnice miast powiatowych, ta inwestycja ulży mieszkańcom Strzelec Krajeńskich. To oni musieli się zmagać z zakorkowanym

miastem. Takich miejsc jest więcej, kolejną taką obwodnicą będzie obwodnica Krosna Odrzańskiego – wymieniał wojewoda lubuski Marek Cebula.

Budowa trasy w ciągu drogi krajowej nr 22 rozpoczęła się w marcu 2023 roku i jest realizowana w ramach rządowego programu budowy 100 obwodnic. Jest to jednojezdniowa dwupasmowa droga o długości ponad 7,3 km. W zakres inwestycji weszła budowa obiektów mostowych, skrzyżowań, urządzeń ochrony środowiska, w tym przejść dla zwierząt, znaków drogowych, oświetlenia.

Dzięki tej inwestycji ruch tranzytowy został wyprowadzony z centrum miasta, co poprawi bezpieczeństwo i komfort podróży. Nowa obwodnica kosztowała ponad 77 mln zł. Omija Strzelce Krajeńskie od północy, a jej podstawowym celem jest odciążenie istniejącej sieci drogowej i uspokojenie ruchu w centrum. Po oddaniu trasy do użytku skrócił się czas podróży między Gorzowem Wielkopolskim a Wałczem oraz w kierunku Pomorza Gdańskiego.

W wydarzeniu wzięli udział także: starosta strzelecko-drezdenecki Radosław Świekatowski, przedstawiciele GDDKiA oraz wykonawcy, przewodnicząca sejmiku województwa lubuskiego Anna Synowiec, a także radni województwa lubuskiego: Tomasz Gierczak i Marek Halasz, sekretarz Strzelec Krajeńskich Mateusz Karkoszka, mieszkańcy Strzelec Krajeńskich i radni miasta.

Natalia Dębicka
Tomasz Pawłowski

Depopulacja to duży problem. Trzeba poprawiać jakość życia

Prezydent Zielonej Góry, Marcin Pabierowski, zabiegł o głos w sprawie demografii naszego województwa. Czy miasto ma pomysł, żeby dołączyć do starań regionu o poprawę sytuacji? Prezydent zapewnia, że tak.

W rozmowie z Lubuskim Centrum Informacyjnym prezydent podkreślił, że kluczowym elementem jego strategii są inwestycje w opiekę senioralną, komunikację publiczną, modernizację dróg oraz rozwój gospodarki miasta. – Przede wszystkim Zielona Góra musi się otworzyć pod względem jakości życia, bo tym możemy ściągnąć mieszkańców – mówi.

Inwestycje w seniorów i edukację

Opieka nad osobami starszymi to według Pabierowskiego jeden z filarów. Dlaczego? – Młode małżeństwa zwracają uwagę na to, czy będzie zaopiekowany senior i rodzic. Dlatego otwieramy domy seniora, domy dziennego pobytu – podkreśla Pabierowski. Planowane jest także Centrum Opieki Seniora, które będzie zapewniało rehabilitację i opiekę geriatryczną.

W kwestii edukacji miasto stawia na modernizację placówek oświatowych. W planach jest budowa nowoczesnej szkoły podstawowej na osiedlu Czarkowo oraz termomodernizacja 22 szkół.

Darmowa komunikacja i rozwój infrastruktury

Jednym z najważniejszych projektów prezydenta jest wprowadzenie darmowej komunikacji miejskiej. – Wprowadzamy systemowe rozwiązania. Chodzi o osiedla, ale przede wszystkim o dostęp do bezpłatnej komunikacji publicznej – tłumaczy Pabierowski. Dodatkowo, na terenie Szpitala Uniwersyteckiego powstanie dedykowana linia autobusowa, ułatwiająca pacjentom i seniorom dojazd do placówki.



Marcin Pabierowski: Chcemy, aby przedsiębiorcy byli pobudzeni w mieście

W planach jest także modernizacja dróg osiedlowych i wewnętrznych. Na ten cel w ciągu pięciu lat miasto przeznaczy 120 mln zł, z czego 30 mln już w bieżącym roku.

Przyciąganie inwestorów

Pabierowski stawia także na rozwój gospodarczy. – Chcemy, aby przedsiębiorcy byli pobudzeni w mieście. Zielona Góra to dobra obsługa przedsiębiorcy i skuteczność wydawania decyzji – zaznacza prezydent. Miasto intensyfikuje działania na rzecz planów inwestycyjnych oraz wprowadzania udogodnień dla firm. Dzięki tym zmianom Zielona Góra ma stać się miastem atrakcyjnym nie tylko dla mieszkańców, ale również dla inwestorów i przedsiębiorców, co w długofalowej perspektywie może przyczynić się do zahamowania depopulacji regionu.

Kaja Rostkowska

Trzeba znieść kontrole na granicach!

Tłumacząc się walką z nielegalną imigracją, rząd w Berlinie ponad rok temu wprowadził kontrole na polsko-niemieckiej granicy. Decyzja była szokująca na poziomie krajowym, ale oznaczała przede wszystkim ogromne problemy dla mieszkańców pogranicza. Gigantyczne korki na przejściach oraz problem z dojazdem do pracy, szkoły lub domu stały się codziennością Lubuszan żyjących w dwumiejskach. O tym, że sytuację trzeba zmienić, są przekonani wszyscy, ale na razie w temacie niewiele się dzieje. Kolejnym impulsem do zmian stały się trójstronne obrady w Zielonej Górze. Do wspólnego stołu zasiadły władze województwa lubuskiego, Brandenburgii oraz urzędu wojewódzkiego. Zebraliśmy ich komentarze po spotkaniu.

Marcin Jabłoński
Marszałek Województwa Lubuskiego

Mam nadzieję, że uda nam się sprawnie zadziałać, aby Polacy i Niemcy funkcjonujący na pograniczu mogli prowadzić tryb życia, do którego są przyzwyczajeni. Liczę na wsparcie premiera Woidke, gdy idzie o adresowanie naszych postulatów do rządów krajowych. Chcemy, aby jak najszybciej wprowadzono rozwiązania, niwelujące ogromne kolejkę na pograniczu. Chodzi o to, aby w przyszłości ludzie nie bali się podejmować decyzji o zamieszkaniu po drugiej stronie granicy lub podjęciu pracy u sąsiada. To jest dla mnie największym kosztem tego wszystkiego, co się stało. Ta sytuacja będzie przez lata rzutować na decyzje tysięcy osób żyjących przy granicy. Trzeba będzie odzyskać ich zaufanie.

Dietmar Woidke
Premier Kraju Związkowego Brandenburgia

Nie tak szybko da się znieść kontrole graniczne, ponieważ po stronie niemieckiej trzeba najpierw odrobić trudne „lekcje domowe”. W ostatnich 10 latach w Niemczech popełniono sporo błędów w odniesieniu do polityki migracyjnej. Brandenburgia od dawna apelowała o uporządkowanie tej kwestii. Nie chcemy żadnych granic między krajami członkowskimi Unii Europejskiej, ale chcemy wiedzieć dokładnie, kto od zewnątrz przekracza unijne granice. Jesteśmy zgodni co do tego, że organizacja kontroli granicznych nie jest odpowiednia i należy ją usprawnić. Na stole znajdują się różne możliwości, o których rozmawialiśmy, ale jako kraj związkowy nie jesteśmy w tych kwestiach decydentami.

Marek Cebula
Wojewoda Lubuski

Trójstronnie rozmawialiśmy o udrożnieniu naszej granicy. Rozumiejąc sytuację i to, co doprowadziło do wprowadzenia kontroli, zadeklarowaliśmy pomoc w kwestii rozwiązania problemu, jeśli chodzi o stronę polską. Na poziomie rządowym, zarówno w naszym kraju, jak i w Berlinie, powstała wspólna komisja. Myślę, że w najbliższym czasie będziemy rozmawiali o sprawnym przemieszczaniu się pomiędzy naszymi państwami. W tej chwili ok. 40 tys. Polaków jest zatrudnionych w Brandenburgii. Dlatego musimy myśleć o mostach, połączeniach drogowych i kolejowych na tyle drożnych, aby te osoby mogły swobodnie przemieszczać się przez granicę wewnętrzną Unii Europejskiej.

Miliony na modernizację dróg lokalnych

Dzięki dodatkowemu wsparciu powyżej dwóch milionów euro, przyznanemu dla województwa lubuskiego w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, kolejne samorządy otrzymają środki na modernizację dróg lokalnych. W sumie podpisano cztery umowy na łączną kwotę około ośmiu milionów złotych.

Wsparcie dla modernizacji dróg to kluczowy element rozwoju obszarów wiejskich. Wicemarszałek województwa lubuskiego **Zbigniew Kołodziej** podkreślił, że inwestowanie w infrastrukturę drogową to jeden z priorytetów regionu. – Mieszkańcy powinni mieć możliwość bezpiecznego i komfortowego przemieszczania się. Każda złotówka zainwestowana w drogi lokalne to inwestycja w przyszłość całego regionu – zaznaczył.

Izabela Kumor-Pilarczyk, dyrektor departamentu Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, zwróciła uwagę na znaczenie funduszy unijnych w realizacji takich projektów. – Środki unijne pozwalają na realizację inwestycji, które często były odkładane z powodu braku funduszy. To ogromna szansa dla mniejszych gmin, które mogą poprawić infrastrukturę i przyciągnąć nowych mieszkańców oraz inwestorów – powiedziała.

Dzięki dodatkowemu wsparciu z Ministerstwa Rolnictwa objęto dofinansowaniem samorządy, które wcześniej znajdowały się na liście rezerwowej. W ramach tego programu w województwie lubuskim podpisano już 184 umowy, a łączna wartość wydatkowanych środków przekroczyła 130 milionów złotych.

Magdalena Podhajecka



Izabela Kumor-Pilarczyk, Paweł Jan Mierzwiak, Zbigniew Kołodziej

UMOWY DOTYCZĄ INWESTYCJI W CZTERECH GMINACH

- Powiat Strzelecko-Drezdenecki otrzyma 894 981 zł na przebudowę drogi powiatowej nr 1376F w miejscowości Buszów.
- Gmina Drezdenko uzyska 517 073 zł na przebudowę drogi w miejscowości Drawiny.
- Gmina Cybinka otrzyma 348 584 zł na modernizację ulicy Mickiewicza.
- Gmina Nowogród Bobrzański zrealizuje przebudowę ulic Świętego Marcina w Skibicach oraz Długiej w Białowicach, na co otrzyma 4 050 296 zł.

Siedem gmin, jedna strategia

W Krośnie Odrzańskim podpisano ważne porozumienie tworzące Krośnieński Związek Powiatowo-Gminny. Dzięki tej umowie samorządy zrealizują 24 projekty, w tym kluczowy system transportu publicznego. Na ten cel pozyskano 10,5 mln euro, a inicjatywa zyskała wsparcie władz lokalnych i województwa.

Marszałek województwa lubuskiego **Marcin Jabłoński** podkreślił, że decentralizacja środków unijnych zapewnia sprawiedliwy dostęp do funduszy. – Wspólne podejście pozwala lepiej wykorzystać możliwości regionu – mówił.

Starosta krosnieńska **Anna Januszkiewicz** zaznaczyła, że dla niezamożnych gmin kluczowe jest połączenie sił. – Dzięki współpracy możemy więcej osiągnąć – podkreśliła.

Zintegrowane Inwestycje Terytorialne (ZIT) to mechanizm, który umożliwia samorządom wspólne roz-



wiązywanie problemów transportowych, infrastrukturalnych czy ekologicznych. Krośnieński Związek Powiatowo-Gminny jest jedynym partnerstwem w regionie, które obejmuje zarówno powiat, jak i wszystkie jego gminy.

Kluczowym projektem będzie nowoczesny system transportu publicznego, obejmujący zakup autobusów i poprawę komunikacji dla mieszkańców. – Chcemy przeciwdziałać wykluczeniu transportowemu i zwiększyć komfort życia w mniejszych miejscowościach – mówił burmistrz Krosna Odrzańskiego, **Grzegorz Garczyński**.

Porozumienie obejmuje również inwestycje w infrastrukturę turystyczną, edukacyjną oraz działania związane z adaptacją do zmian klimatycznych, takie jak budowa dróg rowerowych czy modernizacja urządzeń melioracyjnych.

Magdalena Podhajecka

Chcesz działać? Dołącz do nas!

Rozmowa z dr Moniką Kaczmarczyk, wiceprzewodniczącą Rady Kobiet Województwa Lubuskiego.

Minęły dwa miesiące od powołania Rady. Czy zdążyłyście już coś konkretnego zrobić?

Oczywiście. Na początek musiałyśmy się poznać – jesteśmy grupą 20 kobiet z różnych miast i środowisk. To duża siła, ale też wyzwanie, bo każda z nas wnosi coś innego. Stworzyłyśmy już plan działań na rok – chcemy skupić się na sytuacji kobiet na rynku pracy, zdrowiu, przeciwdziałaniu przemocy, a także na wyzwaniach demograficznych naszego regionu.

Demografia to trudny temat. Macie pomysł, jak zachęcić młodych do zostania w Lubuskim?

Tak, i to jeden z naszych priorytetów! Młodzi wyjeżdżają, bo szukają lepszych perspektyw. My chcemy pokazać, że Lubuskie ma potencjał – dla rodzin, dla przedsiębiorców, dla każdego, kto chce się rozwijać. Ale do tego potrzebne są konkretne działania: lepsza infrastruktura,



Monika Kaczmarczyk: Rada to nie zamknięte grono – każda osoba, która ma pomysł, może się z nami skontaktować

tura, wsparcie dla pracujących rodziców, możliwości rozwoju zawodowego.

Brzmi ambitnie! A czy są już pierwsze efekty?

Organizujemy otwarte spotkania i panele eksperckie. Pierwsze odbyło się w kultowym gorzowskim klubie jazzowym Pod Filarami. Chcemy rozmawiać, słuchać i angażować mieszkańców. Rada to nie zamknięte grono – każda osoba, która ma pomysł, może się z nami skontaktować.

Jako wiceprzewodnicząca ma Pani swoje priorytety. Co jest dla Pani najważniejsze?

Będziemy organizować otwarte debaty w różnych miastach regionu. Prawniczki, trenerki, ekspertki od rozwoju osobistego – to kobiety, które chcą dzielić się wiedzą i wspierać inne. Zależy nam, by każda mieszkanka Lubuskiego wiedziała, gdzie szukać pomocy i inspiracji.

Edukacja i rozwój, poprawa sytuacji osadzonych kobiet (szczególnie tych wraz z dziećmi) w systemie penitencyjnym. Planuję we współpracy z koleżankami warsztaty coachingowe dla pań, które wracają na rynek pracy po przerwie. To ogromne wyzwanie – często brakuje im pewności siebie, nie wiedzą, jak odnaleźć się w nowej rzeczywistości zawodowej. Chcę pokazać im, że mogą więcej, niż im się wydaje.

Wspominała Pani o panelach eksperckich. Jak będą wyglądać?

Pojawiają się głosy krytyki – niektórzy twierdzą, że to „ko-

lejny zbędny twór”.

A ja zawsze odpowiadam: „Chcesz działać? Dołącz do nas!” Wiem i jestem świadoma, że dzisiejszy świat dał pewną aprobatę zachowaniom hejtującym, niszczącym czy rozliczającym. Prawdziwa zmiana zaczyna się od działania. Nie mamy budżetu, ale mamy determinację. Lokalne instytucje i organizacje wspierają nas, udostępniając przestrzeń na spotkania czy pomagając w organizacji wydarzeń. To pokazuje, jak wiele można osiągnąć dzięki współpracy.

Jak można się z Wami skontaktować?

Jesteśmy obecne w mediach społecznościowych i na stronie urzędu marszałkowskiego. Każdy, kto chce coś zmienić, może się do nas zgłosić. Rada Kobiet Województwa Lubuskiego to miejsce dla wszystkich, którzy wierzą, że warto działać.

Kaja Rostkowska

Znieczulenie do porodu to nie luksus. To normalność

W ostatnich latach w polskich szpitalach obserwujemy rosnący trend w zakresie stosowania znieczulenia zewnątrzoponowego przy porodach drogami natury. Jak wskazuje Krzysztof Kaczmarek, kierownik oddziału położniczo-ginekologicznego Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp., znieczulenie to staje się coraz bardziej popularne, a wyniki osiągnięte w jego placówce należą do najlepszych w kraju.

W styczniu tego roku w gorzowskim szpitalu aż 44% porodów drogami natury zostało znieczulonych zewnątrzoponowo, co stanowi imponujący wynik na tle krajowej średniej wynoszącej 17% i średniej europejskiej na poziomie 40%. Dla porównania, we Francji wskaźnik ten dochodzi nawet do 80%.

Dlaczego tak mało kobiet w Polsce korzysta ze znieczulenia?

Problemem, z którym borykają się szpitale w Polsce, jest ograniczona dostępność specjalistów anestezjologów, którzy pełnią kluczową rolę w przeprowadzaniu znieczuleń porodowych. Jak podkreśla profesor Mirosław Czuczwar, kierownik Oddziału Anestezjologii Intensywnej Terapii WsW w Gorzowie Wlkp., brak kadry to wyzwanie nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach europejskich. Mimo to, problem z dostępnością anestezjologów nie może być jedynym po-

wodem niskiego wskaźnika znieczuleń w Polsce. Kluczową rolę odgrywają również kwestie organizacyjne, finansowe oraz brak wystarczającego wsparcia ze strony administracji.

W Gorzowie, dzięki bliskiej współpracy między anestezjologami, położnikami i zarządem, udało się znacznie zwiększyć liczbę porodów znieczulonych zewnątrzoponowo. Profesor Czuczwar zaznacza, że zmiany te zostały wprowadzone w sposób zorganizowany, bez konieczności zatrudniania nowych specjalistów. W ciągu zaledwie kilku miesięcy udało się osiągnąć wyniki porównywalne do średnich europejskich. To pokazuje, jak duże znaczenie mają zmiany organizacyjne, a także edukacja pacjentek na temat dostępnych metod łagodzenia bólu.

Edukacja pacjentek kluczem do sukcesu

Wiele pacjentek w Polsce, szczególnie tych, które decydują się na cesarskie cięcie, zniechęca się do porodu naturalnego właśnie ze względu na obawę przed bólem. To dlatego tak ważne jest, aby w procesie przygotowań do porodu uwzględnić edukację. Elżbieta Piotrowska, lekarz Oddziału Położniczo-Ginekologicznego, podkreśla, że już na etapie szkoły rodzenia pacjentki są informowane o dostępnych opcjach znieczulenia. Warto zaznaczyć, że w przypadku znieczulenia zewnątrzoponowego pacjentka ma moż-



Krzysztof Kaczmarek, kierownik oddziału położniczo-ginekologicznego Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.

liwość aktywnego uczestniczenia w porodzie – może chodzić, poruszać się, co znacznie poprawia komfort.

Technika znieczulenia – jak to działa?

Znieczulenie zewnątrzoponowe polega na podaniu leków przeciwbólowych za pomocą cewnika wprowadzanego do przestrzeni zewnątrzoponowej kręgosłupa. Dzięki temu pacjentki mogą być mniej narażone na silny ból porodowy, nie tracąc przy tym możliwości poruszania się. Co ważne, decyzja o cesarskim cięciu w

czasie porodu nie jest wykluczona, nawet jeśli pacjentka korzysta z tej formy znieczulenia.

Dążenie do pełnej dostępności

Krzysztof Kaczmarek zaznacza, że celem szpitala, do którego należy, jest zapewnienie pacjentkom pełnej swobody wyboru. W przyszłości ma to wyglądać tak, by każda kobieta wchodząca na salę porodową mogła w pełni świadomie zdecydować, czy chce skorzystać ze znieczulenia. Aktualnie, mimo że średnia krajowa wciąż pozostaje niska, w Gorzowie już teraz pacjentki mogą liczyć na to, że poród będzie możliwy do przejścia w sposób jak najmniej bolesny.

Mimo trudności związanych z dostępnością specjalistów i problemami organizacyjnymi, polskie szpitale robią znaczące postępy w zakresie oferowania kobietom znieczulenia podczas porodu. Dzięki efektywnym zmianom organizacyjnym, współpracy między lekarzami, a także edukacji pacjentek, w przyszłości każda kobieta w Polsce może liczyć na możliwość rodzenia bez bólu. Zwiększenie dostępności znieczulenia zewnątrzoponowego, tak jak to ma miejsce w Gorzowie, powinno stać się inspiracją do dalszych działań na poziomie krajowym, mających na celu poprawę komfortu porodowego i zmniejszenie liczby cesarskich cięć.

Katarzyna Kozińska

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

28 lutego, 11.30 i 19.00, 1 marca, 16.00, 2 marca, 12.00, 4 i 5 marca, 10.00 i 11.30: „Pchła szachrajka”; 28 lutego, 19.00: „Pralnia”; 2 marca, 15.30 i 19.00: „Boeing, boeing”, spektakl gościnny warszawskiego teatru Capitol; 6 marca, 10.00, 7 marca, 10.00 i 19.00, 8 marca, 19.00: „Balladyna”; 8 marca, 14.00: „Wiatr, wiatr”, 8 marca, 16.00: „Sztuka”.



RCAK w Zielonej Górze

Do 21 marca w Regionalnym Centrum Animacji Kultury możemy oglądać wystawę malarstwa **Margaret Bolińskiej**. Artystka odebrała właśnie we Florencji międzynarodową Nagrodę Artysty Roku. Nagroda „Artysta Roku 2025” trafia do niewielkiej liczby artystów, którzy wyróżnili się w roku ubiegłym, przeznaczona jest dla malarzy, rzeźbiarzy, fotografów, artystów cyfrowych, wykonawców, stylistów i twórców z całego świata. Ceremonia rozdania nagród odbyła się 25 stycznia w słynnym Palazzo Pucci we Florencji.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

28 lutego, 19.00, 1 marca, 18.00: „Winiowy sad”; 2 marca 15.30 i 18.30: „Pułapka”; 5-7 marca, 10.00: „Zemsta”; 8 marca, 18.00: „No make up”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

28 marca, 15.30: spotkanie dyskusyjnego klubu książki dla młodzieży. Omawiana książka: „O chłopcu, który zniknął świat” Bena Millera; 17.00: wernisaż prac **Ewy Żelazny-Machury**; 3 marca, 15.30: „Coś z niczego? Nic prostszego. Sowa z filcu” – warsztaty twórcze dla dzieci od 7. roku życia. Obowiązują zapisy, tel. 95 727 80 61; 6 marca, 16.30: „Kolorowe sylaby. Marzec czarodziej” – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci obcojęzycznych. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49; 7 marca, 17.00: „Wełniane akwarele – wernisaż wystawy prac Natalii Jędrzejczyk”.

Jak pokonać samotność

Podobno na wsi życie jest spokojniejsze, prostsze, a los starszych ludzi łżejszy. Bo według socjologów w małych miejscowościach znacznie silniejsze są więzi rodzinne, sąsiedzkie, jest kościół i jest ławeczka... Niestety, tylko podobno. Na szczęście w Nowym Dworcu jest też Zielone Gospodarstwo.

Bliscy wyjechali i układają sobie życie gdzieś daleko. Lub odeszli jeszcze dalej i dziś seniorzy odwiedzają ich na cmentarzu. Zostali sami i świat oglądają oparci o parapet okna lub na ekranie telewizora. My seniorów z Nowego Dworku i okolicznych miejscowości spotkaliśmy żartujących i spierających się nad planszą do gry w chińczyka.

– Ona zawsze musi wygrać – życzliwie krytykuje jedną z senierek koleżanka.

Zielone gospodarstwo

– Projekt Zielonego Gospodarstwa realizujemy na zlecenie gminy Świebodzin przy współpracy OPS w Świebodzinie – mówi **Adriana Mucha**. – Pomysł polega na tym, że osiem starszych osób z terenu gminy codziennie od ósmej do szesnastej może przebywać tutaj, w tym zielonym gospodarstwie. Uczestnicy mają zapewnione dwa posiłki. Mają możliwość spędzenia wolnego czasu w przyjemny sposób. Gramy w chińczyka, prowadzimy warsztaty, powiedzmy, artystyczne, dbamy o zdrowie, bierzemy udział w wielu aktywnościach.

Jeden z uczestników przyznaje, że zanim pojawił się na spotkaniu, dziewięć lat praktycznie nie ruszał się z domu, z nikim się nie spotykał. Bo czas, gdy starsi ludzie na wsi



Takich miejsc powinno być więcej – mówią seniorzy

zasiadali przed domami na ławeczkach, wspominali wraz z rówieśnikami stare dzieje, minął. Nie ma ławeczek, zastąpił je telewizor, a on coraz mniej rozumie z tego, co tam mówią.

– Myślę, że tego rodzaju inicjatywy są w środowisku wiejskim nawet ważniejsze niż w mieście – dodaje Mucha. – Tutaj starsi ludzie mają ograniczone możliwości korzystania z dóbr, do których mają dostęp seniorzy z miasta. Nawet taki wyjazd do kina czy wyjście do kawiarni stają się wyzwaniem.

Projekt „uszyty” jest dla ośmiu osób. To ograniczenie wynika z pomysłu, aby stworzyć familijną atmosferę, zbliżyć uczestników do siebie. Bowiem wszyscy seniorzy są samotni, nie mają nikogo bliskiego, a to gospodarstwo nie ma być instytucją, kolejną placówką, ale domem.

Przyjaźń z chińczykiem

– Siedzimy w domu i co mamy robić? – mówi **Danuta Ratajczak**. – A tutaj jesteśmy w grupie. I bardzo się lubimy, zgodnie żyjemy, mimo dużej różnicy wieku między nami, bo tutaj są osoby sześćdziesięciokilkuletnie, ale i o trzydzieści lat starsze. Widzimy progres, bo my się tutaj rozwijamy. Spotkania z psychologiem, fizjoterapia, spacer, dużo zadań wymaga sprawności manualnej. Krótko mówiąc, warto wyjść z domu, bo tutaj między ludźmi jest całkiem inaczej...

Jak nieco gorzko mówią, na wsi wiele osób jest przekonanych, że wyjście do kościoła powinno seniorom wystarczyć. Jednak przecież życie nie polega na czekaniu na śmierć. Dwa kwadranse z seniorami z Nowego Dworku wystarczą,

aby przekonać się, jak młodzi są duchem, wystarczyło, że „zeszli z parapetów”. Ale przyznają, że decyzja wcale nie była łatwa. Wiele trudno jest otworzyć się, wyjść ze strefy zgorzkniałego komfortu. Dziś mówią, że może nie są jeszcze rodziną, ale już drużyną.

– Wiele z nas zna się niemal całe życie, jesteśmy z pobliskich miejscowości: Nowego Dworku, Jordanowa, Gościłkowa, Witosławia, ale zawsze gdzieś mijaliśmy się – mówi jeden z uczestników. – Dopiero teraz się poznajemy tak naprawdę, nie rozmawiamy o kolejkach do lekarza, o chorobach, ale o życiu.

Wertujemy kronikę. Do złudzenia przypomina rodzinny album ze zdjęciami. Kolejne urodziny, wycieczki, święta... Może i palcom ciężko jest przewracać kolejne karty, ból stawów, ale na twarzy jest uśmiech i ten błysk w oku?

– To może zaśpiewamy naszą piosenkę, sami napisaliśmy słowa... – pada nagle hasło.

Używajmy sobie,
Wciąż jesteśmy młodzi
Pewnie nam już nic
nie może zaszkodzić.
Więc dlatego teraz
sobie używajmy,
bo później, na starość
to demencję mamy...

Dariusz Chajewski

Uratowali zabytek przed styropianem

Przejeżdżając przez Dychów, zapewne nawet nie zwróciliście na tę ścianę uwagi. Tymczasem mozaika na bloku w Dychowie została właśnie wpisana na do rejestru zabytków.

Abstrakcyjne przedstawienie trzech ptaków, wzbogacone przenikającymi się układami falistych wstęg i podwójnego okręgu, wykonane zostało w 1975 roku. Choć dzieła nie sygnowano, to jego kompozycja, tematyka i forma pozwalają przypisać je **Kazimierzowi Rojowskiemu** – członkowi ogólnopolskiej grupy „Krag”, łączonego z zielonogórskim środowiskiem artystycznym. Jak stwierdzono w uzasadnieniu, poza wysoką wartością artystyczną i zachowaną w znacznym stopniu autentyczną substancją dychowska mozaika stanowi ważny element w przestrzeni miejscowości.

FOT. LWKZ



Skąd ta nagła decyzja? To działanie ratunkowe opiekunów zabytków. Budynek ma zostać poddany termomodernizacji i zapewne najłatwiej byłoby przykryć ścia-

nę styropianem lub wełną mineralną. Urząd konserwacji zabytków nie wydał zgody na taką operację. Wspólnota mieszkaniowa zgłosiła zażalenie, ale minister kultury i dziedzictwa narodowego poparł stanowisko wojewódzkiego konserwatora zabytków. Ostatecznie mozaikę uznano za zabytek, a wspólnota odstąpiła od ocieplenia ściany z mozaiką.

W regionie moglibyśmy już zorganizować wyprawę szlakiem mozaik. Najbardziej znana to zapewne ta przedstawiająca **Gagarina** na terenie UZ. W 2017 roku do rejestru zabytków wpisano mozaikę w Iłowej, uznając ją za unikatowe w skali kraju dzieło sztuk plastycznych. Natomiast szprotawianie próbują ustalić tożsamość autora kompozycji zdobiącej wejście do Szprotawskiego Domu Kultury.

Dariusz Chajewski

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Tam, gdzie nas nie ma

Przy pierwszej możliwej okazji wystrzeliłam z rodzinnego miasta jak Braun z gaśnicy. Długo myślałam, że to oznaka braku ambicji. Że ci, którzy nie wyjechali, po prostu nie mieli odwagi, by się wyrwać. Kiedyś pakowało się walizki i ruszało za lepszą kasą, inną mentalnością, wielkim światem, pełnym większych możliwości. Emigranci wiedzieli dokładnie, od czego i dlaczego odchodzą, i mieli do tego mocne powody. Wyjazd był koniecznością, bo w miejscu, z którego się ruszaliśmy, brakowało pracy, perspektyw i realnych szans na lepszą przyszłość. Dziś często jest modą, bo nie szukamy już lepszego życia – szukamy lepszego wizerunku.

Różnica jest taka, że teraz gonimy za szablonem. Miasto ma być większe, praca najlepiej zdalna, zarobki w euro, a życie jak z Instagrama. Nie chodzi już o ucieczkę przed biedą czy brakiem perspektyw, tylko o pogoń za stylem życia, który wydaje się lepszy, bo ktoś go ładnie sfotografował.

Tylko że w tym wyścigu nie ma mety – jest ciągle porównywanie, niedosyt i wrażenie, że gdzieś tam jest jeszcze lepiej. I tak samo jak kiedyś nie wyobrażałam sobie powrotu do choćby takiej Nowej Soli, dziś coraz częściej zastana-



wiam się, czy przypadkiem nie uciekamy na oślep. Po pierwsze, trzeba wiedzieć skąd. To pinezka na mapie. Wbita przez los, ale jest gdzie jest i nic jej nie ruszy. Skąd jest ważne. Jeśli nie wiem, skąd przyszłam, to nie wiem, gdzie jestem, a jak nie wiem, gdzie jestem, to nie wiem, w którą mam iść stronę. Jak nie wiem, w którą mam iść, to prawdopodobnie idę w złą. Bez tego punktu odniesienia łatwiej uwierzyć, że nasze miejsce jest gdzieś indziej, że musimy gonić za... czym?

Naszych miasteczek nie widać w rankingach „najlepszych miejsc do życia”, ale mają coś, czego nie da się kupić, zdobyć ani osiągnąć – autentyczność. Tylko żeby zobaczyć potencjał, trzeba przestać patrzeć na swoje miasto jak na escape room. Nie chodzi o to, żeby zostać na siłę. Chodzi o to, żeby wybierać świadomie – a nie dlatego, że wszyscy mówią, że gdzieś indziej jest lepiej. Ale czy na pewno lepiej?

Bo więcej to nie zawsze lepiej.

Dobra, wyjedźmy, ba, wyjeżdżajmy, ile wlezie! Ale wróćmy. Wróćmy i przywieźmy pamiątkę – świeżą perspektywę, nową ideę, doświadczenie, wiedzę. Jak wszyscy się stąd zawinimy, to po naszym stąd na mapie zostanie tylko dziura po pinezce.

● gdzie Bóbr do Odry

Innowacja zdobywa Lubuskie

Wostatnich dniach premier Donald Tusk ogłosił znaczącą inwestycję firm Google i Microsoft w Polsce, które mają na celu rozwój sztucznej inteligencji (AI) oraz infrastruktury chmurowej. Google nie tylko planuje przeznaczyć 5 milionów dolarów na rozszerzenie programów szkoleniowych z zakresu AI dla miliona Polaków, a także podpisał memorandum o współpracy w dziedzinie energetyki, cyberbezpieczeństwa i innych sektorów na kilka miliardów złotych. Microsoft z kolei zadeklarował inwestycję blisko 3 miliardów złotych w rozbudowę swojej infrastruktury chmurowej oraz rozwój technologii AI w Polsce.

Województwo lubuskie od lat stawia na nowoczesne technologie, czego dowodem są kluczowe projekty realizowane w regionie. W Gorzowie Wielkopolskim powstało Lubuskie Centrum Kompetencji Cyfrowych i Usług Wspólnych – Data Center, które za



Radosław Sujak

kwotę ponad 67 milionów złotych zapewnią bezpieczne przechowywanie danych dla jednostek samorządowych i placówek ochrony zdrowia. Z kolei w Zielonej Górze działa Park Technologii Kosmicznych, będący wiodącym ośrodkiem badawczo-przemysłowym w dziedzinie inżynierii kosmicznej i satelitarnej, wspierającym innowacyjne projekty oraz współpracę z sektorem MŚP.

Zarówno Zielona Góra, jak i Gorzów Wlkp. inwestują w nowoczesną edukację nie tylko na etapie wyższym, ale też zawodowym, a gorzowski CEZiB to perła w koronie z nowoczesną przestrzenią i sprzętem. Musimy jednak wydawać na innowacje jeszcze więcej i przede wszystkim inwestować w modele firm typu start-up i tworzyć dla nich przestrzeń.

Tym bardziej cieszy, że w małych partnerstwach typu ZIT zapisano środki na inkubatory przedsiębiorczości. Takie środki posiada np. Krośnieński Obszar Funkcjonalny.

W kontekście globalnych trendów, gdzie technologie cyfrowe odgrywają coraz większą rolę w kształtowaniu gospodarki, regiony takie, jak Lubuskie, inwestując w nowoczesne rozwiązania, zapewniają sobie stabilny rozwój i odporność na przyszłe wyzwania.

Andrzej Flügel

Nieżyły pasztet

Pan Bogdan ostatnio wreszcie mógł powiedzieć, że żyjemy w ciekawych czasach. Kiedy był młody, wydawało się, że wszystko jest w świecie ustabilizowane. Polska była najśmieszniejszym barakiem w obozie socjalistycznym. Jednak nuda publicznych wystąpień, powtarzanie komunałów o wyższości socjalizmu nad kapitalizmem, sążniste przemówienia różnych kacyków partyjnych sprawiły, że ludzie nie interesowali się polityką. Zresztą po co skoro, nie miało się na nią żadnego wpływu?

Potem przyszła zmiana ustroju. Wszystko wywróciło się o 180 stopni. Polacy okazali się bardzo podatni na hasła nowych partii. Wzorem starych demokracji toczyła się walka polityczna, czasem aż za ostra, co doprowadziło do wielkich podziałów.

Jednak świat wydawał się jakoś uporządkowany. Mieliśmy za sobą największe mocarstwo świata, byliśmy i ciągle jesteśmy w sojuszu, który miał zapewnić nam bezpieczeństwo.

Nikt jednak nie przypuszczał, że w ostoi demokracji pojawi się ktoś taki, jak dzisiejszy prezydent USA, który wywróci stolik z dotychczasową rzeczywistością. Pan Bogdan pamięta, jak polska prawica w Sejmie skandowała imię i nazwisko swojego idola, jak przymilała się do nowego wodza.

A co opowiadają i opowiadali współpracownicy Donalda Trumpa? Jego wiceprezydent oświadczył przecież, że problemem Europy jest nie Rosja, ale jej wewnętrzne funkcjonowanie! Zresztą sprzecznych komunikatów było znacznie więcej. A sprawa zakończenia wojny na Ukrainie? Szefowie największego mocarstwa świata stawiają praktycznie znak równości między najeżdżcą i napadniętym, a prezydent mówi, że Rosja bardzo pragnie pokoju, podczas gdy cały czas bombarduje miasta, zabijając cywilów. Z góry zakładają, że to, co Rosjanie zagarnęli, Ukrainie już nie da się odzyskać. Tak więc zanim zaczęły się rozmowy o pokoju, jedna ze stron jest już w gorszym układzie do negocjacji.

Mieliśmy tyle lat spokoju, niewiele się działo w polityce światowej. Niektórzy narzekali na stabilizację, nudę.

No to mamy. I to nieżyły pasztet!

● do dechy

Dariusz Chajewski

Taka tam rozrywka



Cztery wraki rosyjskich pojazdów wojskowych, zniszczone przez Ukraińców, były wożone po naszym pięknym kraju i pokazywane jako wystawa w centrach dużych miast. Miały zwrócić uwagę na trwającą za naszą wschodnią granicą wojnę. Właśnie okazało się, że prezentacja mogła być bardziej niż realistyczna, gdyż eksponaty w każdej chwili mogły eksplodować, bo zapomniano spojrzeć, co jest w ich środku. Były granaty i amunicja. Rozbroili je dopiero teraz saperzy. Na sfinansowanie tej rozrywkowej wystawy wydano ponad 700 tys. zł z Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych. Rezerwa strategiczna.

Nowe ustalenia w sprawie wybuchu granatnika w gabinecie byłego komendanta głównego policji, gen. Jarosława Szymczyka, stawiają pod znakiem zapytania relacje ukraińskich generałów. Fotografia z momentu przekazania „prezentu” sugeruje, że polski mundurowy otrzymał w pełni sprawny broń, a nie pustą tubę, jak twierdzili świadkowie. Podobno tylko ślepy głupiec mógł sądzić, że granatnik jest pusty. Tych głupców był spory tłumek.

I jeszcze to... Nasza armia zgubiła ładunek min przeciwpancernych, wystarczający do zniszczenia dwóch wieżowców. Przez blisko dwa tygodnie krążyły po Polsce w wagonie PKP. Kiedy zaczęło się szukanie winnego, samobójstwo popełnił szeregowy żołnierz. Jego koledzy wiążą tę śmierć bezpośrednio ze sprawą. Bezkarni pozostają za to wysocy oficerowie najważniejszych instytucji wojskowych...

Toż to gotowa fabuła nowej odsłony filmu o gangu Olsena, czyli cyklu poświęconego przygodom najgłupszych gangsterów w dziejach kina. Pewnie chichotałbym radośnie, czytając te relacje, gdyby nie trwające rozważania, czy polscy żołnierze powinni pojechać na Ukrainę krzewić pokój... Proszę was, czujecie to? Gdyby z taką porcją zdrowego rozsądku nasi pojechali z tymi swoimi koreańskimi czołgami, amerykańskimi samolotami i rakietami, polskimi piorunami i krabami...

Nie, nie wyobrażam sobie gangu Olsena na wojnie.

● zakola i meandry



czy wiesz, że...



FOT. DOLNY-SŁASK.ORG.PL

... **3 marca 1784** urodził się William Cockerill, twórca gubińskiej potęgi włókienniczej. W 1840 roku w jego fabrykach pracowały 1673 osoby. Założył też fabryki w Chociebużu i Grano.

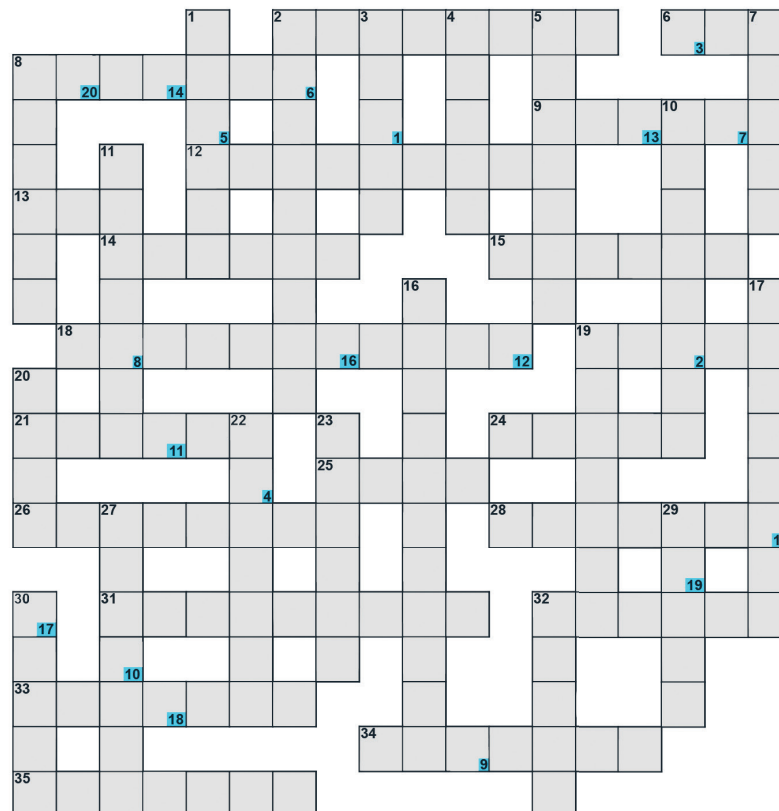


... **7 marca 1922** „Stary spór o nazwę zakończyło urzędowe rozporządzenie. Nasza wieś będzie nazywać się w przyszłości Alt Kesse” – donosił tego dnia „Grünberger Tageblatt”.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

2. Przyrząd do pomiaru tlenu we krwi; 6. Imię Dylana; 8. Urszula, wokalistka związana z Zieloną Górą; 9. Apatia, obojętność; 12. Silnie uzbrojony okręt wojenny; 13. Patron prawników; 14. Stolica Austrii; 15. Wieża obronna; 18. Korzysta z funduszy europejskich; 19. Niki, kierowca rajdowy; 21. Wiosenny grzyb jadalny; 24. Odmiana pszenicy uprawiana w starożytnym Egipcie; 25. Karpłowata ryba ozdobna; 26. Botanik z Doliny Muminów; 28. Tytuł filmu Krzysztofa Zanussiego; 31. Imię Tyma; 32. Latający lub porcelanowy; 33. Zwierzę żywiące się tylko jednym rodzajem pokarmu; 34. Lubuska nagroda literacka; 35. Skupisko powiązanych ze sobą firm lub instytucji.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: RE ODRA – aktywizacja społeczna i gospodarcza terenów pofabrycznych w Nowej Soli
Beneficjent: Gmina Nowa Sól – Miasto
Wartość inwestycji: 25 780 372,91 PLN
Wsparcie unijne: 6 763 371,44 PLN
Odwiedź: Nowa Sól/www.nowasol.pl

PIONOWO:

1. Antonim wysokich; 2. Część biegu żużlowego; 3. Węzeł wydarzeń; 4. Przydomek króla Augusta II; 5. Umowa między państwami członkowskimi UE; 7. Aplauz; 8. Środkowej Odry – mezoregion w woj. lubuskim; 10. Uszkodzony pieniądz; 11. Chroni oko; 16. Kontrola, badanie; 17. Sportowiec z wiosłem; 19. Waluta Hondurasu; 20. Podatek feudalny płacony w zbożu; 22. Imię wokalistki Sanah; 23. Chęć nie do odparcia; 27. Górski kwiat wiosenny; 29. Poznaj swój fach; 30. Łóżko między drzewami; 32. Na jej końcu garniec złota.

W miastach zaczyna brakować mieszkań

Jak się ma rynek nieruchomości w regionie? Które mieszkania „schodzą” najszybciej? Dlaczego te z tzw. wielkiej płyty wróciły do łask? O dostępności mieszkań i mieszkalnictwie jako elemencie polityki społecznej w regionie rozmawiamy z właścicielem jednego z biur obrotu nieruchomościami w Gorzowie, wiceprezesem Lubuskiego Stowarzyszenia Profesjonalistów Rynku Nieruchomości, Mariuszem Kaczorkiem.

Jak to jest z rynkiem nieruchomości na przykład w Gorzowie? Czy ceny rzeczywiście tak mocno wzrastają?

Jeśli chodzi o sam rynek nieruchomości, to jest bardzo specyficzna branża i zależna od wielu czynników. Przede wszystkim od dostępności, od popytu, podaży, czyli podstawowych wartości rynkowych, od kredytów. No i dobrze sprzedawana nieruchomość musi mieć trzy swoje właściwości, które wpływają na decyzję zakupową. Jest to: lokalizacja, lokalizacja i lokalizacja...

W Gorzowie dobrych lokalizacji nie brakuje.

Jak wiemy, miasto Gorzów usilnie stara się pozyskać nowe tereny właśnie m.in. pod rozbudowę infrastruktury, pod budownictwo, bo tych miejsc zaczyna nam tutaj brakować. Pomimo że mamy tendencję wydłużającą i Gorzów nam się tro-

szeczkę starzeje, to mamy miejsca, gdzie młodzi ludzie chcą kupować nieruchomości, chcą zostać w Gorzowie, chcą mieszkać, chcą prowadzić tutaj biznesy. Jest to miasto coraz bardziej przyjazne dla nich. Choć jeszcze wiele aspektów jest do poprawy, nad którymi można rozmawiać.

Jak wyglądają zatem ceny?

Sama branża nieruchomości w tej chwili troszeczkę cenowo nam wyhamowała. Mamy tendencję spadkową, jeśli chodzi o ceny. Mówimy tutaj o rynku wtórnym. Z kolei rynek pierwotny – w związku z tym, że ceny materiałów budowlanych non stop są rosnące – drożeje. Koszty budowy nowych inwestycji są duże i te ceny nie będą maleć. Wręcz przeciwnie: będą rosły. Natomiast w tej chwili decyduje tu klient kupujący i wartość nieruchomości ustala klient, który tak naprawdę powie, ile może zapłacić, na ile go stać. Te



Mariusz Kaczorek: Bardzo dobrze sprzedają się mieszkania na osiedlach z lat osiemdziesiątych, ponieważ cena jest po prostu przystępna

zdolności kredytowe są bardzo okrojone. Zasoby finansowe, które ktoś ma – własne czy zdobyte, czy spadkowe – też nie są nieograniczone. Pułap na rynek wtórny jest tak ściśle określony,

ceny na wtórnym zaczynają nam teraz spadać.

Gorzowianie są zdolni kredytowo?

Są. Mamy też duży napływ klientów, wiadomo, z Ukrainy, którzy już jakiś okres czasu pracują u nas, uzyskali zdolności finansowe.

Czyli nie tylko wynajmują, ale również kupują mieszkania?

Tak, skończył już się ten okres takiego „bumu najmu mieszkań”. Oni zdobyli już normalne źródła dochodu, mają odpowiedni okres czasu, konta bankowe i ich zdolności kredytowe są dużo wyższe. Wybierają jednak rynek wtórny, na to ich stać.

A jak wygląda kwestia dostępności? To znaczy, czy jest co sprzedawać w Gorzowie? Są te tereny czy miejsca, które są najbardziej rozchwytywane?

Czy ich zaczyna brakować?

Tak, jak w każdym dużym mieście, mamy lokalizacje bardzo atrakcyjne, atrakcyjne i te mniej atrakcyjne, aczkolwiek wszystkie mają swoich klientów. To jest urozmaicone wysokością ceny. Nowe osiedla, które są budowane, trzymają swój poziom cenowy, zazwyczaj tam są młodzi ludzie, młode wspólnoty, młodzi zarządcy. To są ładne, zadbane nowe nieruchomości i one swój poziom cenowy trzymają cały czas. Natomiast te starsze kamienie już dość ciężko. Ludzie nie chcą inwestować aż tak wielkich kosztów albo może po prostu nie mają środków. Wolą kupić nawet mieszkanie z wielkiej płyty, bo ta wielka płyta teraz wraca po wielu latach do łask. Bardzo dobrze sprzedają się mieszkania na osiedlach z lat osiemdziesiątych, ponieważ cena jest po prostu przystępna.

Katarzyna Kozińska

Robert Skowron: Nie mam żadnego dyskomfortu!

Prezes Lubuskiego Związku Piłki Nożnej Robert Skowron nie ma sobie nic do zarzucenia. Uważa, że poparcie klubów, jakie uzyskał, jest wyrazem dobrej oceny jego dotychczasowej pracy.

Prezydentem Polski można być dwie kadencje, ale Lubuskim Związkiem Piłki Nożnej można przewodzić bezterminowo. Pan kończy trzecią kadencję i czwartą ma już w kieszeni...

W Polskim Związku Piłki Nożnej jest kadencyjność, natomiast w regionach jej nie ma. Jest kilku prezesów w kraju, którzy stoją na czele regionów nawet i pięć kadencji, tak więc te moje cztery nie są niczym niezwykłym.

Właśnie, sprawa tej czwartej budzi kontrowersje. Według statutu lubuskiego związku, żeby kandydować, trzeba mieć poparcie przynajmniej 30 klubów, które mogą udzielić rekomendacji tylko jednemu kandydatowi. W Lubuskiem są 252 kluby, a pan już sobie zapewnił poparcie 246. Tak więc ewentualny kontrkandydat nie ma nawet szans, by spróbować. Analogie z wyborami w reżimach nasuwają się same...

Mamy statut zmieniony w 2021 roku, gdzie jest mowa o zebraniu rekomendacji. Podobnie jest w innych regionalnych związkach. W niektórych już odbyły się wybory. Tam też prezesi zyskali rekomendację i zostali ponownie wybrani. Te rekomendacje można potraktować jako prawybyory. Skoro działałem dla dobra futbolu, odwiedzam kluby, rozmawiam z samorządami, to czemu kluby nie miałyby mnie poprzeć? Zwróciłem się o to i 246 klubów tak zrobiło, sześć nie, o co nie mam żadnych pretensji.

Rozumiem, że wszystko jest zgodne z prawem. Po co jednak zebrał pan tyle rekomendacji? Wystarczyłoby panu 30, a wtedy może pojawiłby się ktoś, kto ma inne spojrzenie na lubuski futbol i chciałby kandydować. Niestety, pan pozbawił go tej szansy. Czemu?

Wszyscy wiedzieli, kiedy te wybory się odbędą, bo termin 5 kwietnia jest znany



Robert Skowron: Chciałem wiedzieć, czy praca, którą wykonuję przez te lata, jest dobrze oceniana

od dawna. Było bardzo dużo czasu, by się do nich przygotować, zgodnie ze statutem zadbać o poparcie. W poprzednich wyborach mój kontrkandydat przynajmniej coś robił, jeździł do klubów, był aktywny, rozmawiał. Teraz nikt nie zrobił nic. Przecież można było ruszyć w teren i starać się przekonać do siebie kluby. Ja to zrobiłem.

Nie odczuwa pan żadnego dyskomfortu w związku z tym wszystkim?

Nie. Wiem, co sobą reprezentuję, co robiłem przez trzy kadencje i ile mogę jeszcze zdziałać.

Ale te wybory będą na zasadzie „łubu-dubu, niech nam żyje prezes naszego klubu” ze słynnego filmu Stanisława Barei. Będzie komediowo!

Nie będzie komediowo. W poprzednich wyborach w Polskim Związku Piłki Nożnej Marek Koźmiński się skompromitował, praktycznie nie prowadząc kampanii wyborczej i nie przedstawiając programu. Dzisiaj stanąć w szranki o fotel prezesa

z Cezarym Kuleszą jest to niesamowicie trudne i ciężkie zadanie. Więc jeśli tam prezes nie będzie miał kontrkandydata, to też będzie „łubu-dubu”?

Ale w naszym regionie nawet nie można wystartować, bo zebrał pan prawie wszystkie rekomendacje!

Bo była taka możliwość. Przecież ja nikt na siłę nie zmuszałem do poparcia, nie zbierałem podpisów pod pistoletem. Statut został zmieniony przy poparciu wszystkich. Obecny ewentualny kontrkandydat, który się pojawił, był na tym zebraniu i nikt tego nie kwestionował. Każdy klub dostał jeden arkusz rekomendacyjny, nie dwa albo trzy. Tak więc wszyscy wiedzieli, zgadzali się na to, a teraz są pretensje.

Czyli potencjalny kandydat po prostu przegapił, nie zadbał, w przeciwieństwie do pana?

Ja wiem, czy przegapił? Uważam, że miałby i tak problem, by zebrać te 30 rekomendacji.

Kończąc temat. Po co to panu? Skoro jest pan znany, za panem trzy kadencje, to pewnie teraz by pan spokojnie zwyciężył. Nie można było zebrać, powiedzmy, 50 albo 60 rekomendacji i dać szansę innym?

Chciałem wiedzieć, czy praca, którą wykonuję przez te lata, jest dobrze oceniana. Jeżeli zebrałem ich aż 246, to znaczy, że jestem oceniany pozytywnie. Wszystko to, co się wokół tego dzieje, to burza w szklance wody. To, co robią moi adwersarze, szkodzi wizerunkowi działaczy, którzy pracują w swoich środowiskach lokalnych na autorytet naszej lubuskiej piłki. Rozważają wszystko, co my mozolnie budujemy. Czy pojawiają się w przestrzeni publicznej, bo chcą coś zmienić? Niestety nie...

Andrzej Flügel

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, 1 marca: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Ślązka Wrocław (16.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 2 marca: Orlen Zastal Zielona Góra – Górnik Zamek Książ Wałbrzych (15.30).

Siatkówka

I liga, 2 marca: Olimpia Sulęcín – Czarni Radom (18.00).

Piłka ręczna

Liga centralna, 1 marca: Rajbud Stal Gorzów – Jurand Ciechanów (19.00).

I liga, 1 marca: Zew Świebodzin – Real Astromal Leszno (18.00).

Piłka nożna

III liga, 1 marca: Stilon Gorzów – Lechia Zielona Góra (13.00), Polonia Słubice – Miedź II Legnica (14.00), Odra Bytom Odrzański – Pniówek Pawłowice (18.30).



W akcji Mykyta Loboda z Odry Bytom Odrzański

IV liga, 1 marca: Sprotavia Szprotawa – Pogoń Skwierzyzna (14.00, mecz zaległy z IX kolejki).

Biegi

Bieg Tropem Wilczym w Bytnicy (10,5 km). 2 marca, godz. 11.00, start i meta na terenie szkoły leśnej Smolary Bytnickie. O 12.00 bieg dzieci.

Bieg Tropem Wilczym w Lubieszowie (5 km). 2 marca, godz. 12.30, start i meta w parku Folwarcznym.

Bieg Tropem Wilczym w Kożuchowie (2 i 6 km). 2 marca, godz. 13.30, start i meta przy Baszcie Krośnieńskiej przy ul. Zielonogórskiej.

Dzień Kobiet na Sportowo w Słubicach (2 km). 9 marca, godz. 12.00, stadion SOSiR przy ul. Sportowej.

Kolarstwo

VII Charytatywny Maraton MTB w Bledzewie (5, 22 i 44 km). 9 marca, godz. 11.00, start i meta na rynku.

MAREK KSIĄŻKIEWICZ TRENEREM PIŁKARZY RĘCZNYCH STALI GORZÓW

Stal Gorzów nie szukała długo trenera po rezygnacji Oskara Serpiny. Poinformowała, że nowym szkoleniowcem zespołu, który gra w lidze centralnej, został Marek Książkiewicz (na zdjęciu).

„Nagle i niespodziewane odejście trenera Oskara Serpiny postawiło klub w bardzo trudnej sytuacji. Zarząd stanął przed wyzwaniem znalezienia trenera do poprowadzenia pierwszej drużyny. Jesteśmy zaszczytni, że tak znakomity trener, prezes Lubuskiego Związku Piłki Ręcznej, trener kadry wojewódzkiej piłkarzy ręcznych, członek zarządu głównego ZPRP i prywatnie wspaniały człowiek wyciągnął do nas pomo-



cą dłoń i podjął się wyzwania poprowadzenia naszej drużyny do końca sezonu 2024/2025” – przekazała Stal w oświadczeniu, które zamieściła na swoim profilu na Facebooku.

Przypomnijmy, że Serpina o swojej rezygnacji powiadomił klub 15 lutego, dwie godziny przed ligowym meczem z Anilaną Łódź. „Pozostanę na stanowisku do momentu, aż znajdzie się nowa osoba, która poprowadzi zawodników. Chcę, żeby ta zmiana odbyła się w sposób jak najbardziej płynny i nie zakłóciła pracy zespołu” – napisał w oświadczeniu.

Tymczasem pięć dni później Stal poinformowała, że ma już nowego szkoleniowca. Książkiewicz zadebiutował w spotkaniu z Olimpią Piekary Śląskie, wygranym 25:24.

Szymon Kozica

Panie w rolach głównych

Cztery medale srebrne i dwa brązowe przywieźli lubuscy lekkoatleci z halowych mistrzostw Polski w Toruniu. Dwukrotnie na podium stanęły: Marika Majewska i Kaja Wesołowska. Ale zaryzykujemy tezę, że największą niespodziankę sprawił Hubert Jasek.

Zacznijmy zatem od Huberta Jaska. To niespełna 18-letni zawodnik ZLKL Zielona Góra, który w konkursie skoku wzwyż wywalczył brązowy medal. Wynikiem 2,13 poprawił rekord życiowy o 8 cm. Dla młodego lekkoatlety to niezwykle ważny sukces. Przed tygodniem Hubert przeżywał trudne chwile, kiedy w halowych mistrzostwach Polski juniorów skoczył tylko 1,93, zajmując dopiero szóste miejsce.

Najwięcej medali padło łupem zawodniczek AZS AWF Gorzów. W finale biegu na 60 m ppł. Marika Majewska sięgnęła po srebro – 8,15, a Kaja Wesołowska po brąz, bijąc rekord życiowy – 8,17. Obie panie dołożyły jeszcze srebro w sztafecie 4×200 m, w której startowały wspólnie z niezwykle utalentowanymi juniorkami: Aleksandrą Jeż i Zofią Rojek (obie rocznik 2007) – 1.37,09. Ponadto na drugim stopniu podium stanęła Magdalena Żelazna w chodzie na 3000 m – 12.57,3.



Medalistki biegu na 60 m ppł. Złota Pia Skrzyszowska oraz reprezentantki AZS AWF Gorzów: srebrna Marika Majewska i brązowa Kaja Wesołowska

Halową wicemistrzynią Polski została także Nikola Horowska. Reprezentantka ALKS AJP Gorzów skoczyła w dal 6,51,

przegrywając o 20 cm z Anną Matuszewicz, która poprawiła własny rekord kraju w kategorii U-23.

Blisko medalu był też Jędrzej Radzewicz, klubowy kolega Nikoli Horowskiej. Wprawdzie w finale biegu na 60 m ppł. fini-

szował jako czwarty, wyraźnie za czołową trójką, ale tu nie zabrakło kontrowersji. W drugim podejściu do startu ewidentnie poruszył się faworyt, czyli Jakub Szymański. Zresztą, zbyt szybką reakcję wychwyciła aparatura. Sędziowie nie zdecydowali jednak o dyskwalifikacji Szymańskiego, tylko upomnieli żółtą kartką... Olgierda Michniewskiego. Koniec końców Szymański pobiegł w finale i wygrał, choć nawet Sebastian Chmara i Przemysław Babiarz w studiu TVP Sport liczyli się z czerwoną kartką dla późniejszego mistrza.

Dodajmy, że w ramach zawodów w Toruniu rozegrano także halowe mistrzostwa Polski U-23. W tej kategorii wiekowej dwa medale wywalczyły chodziarki AZS AWF Gorzów. Złoty wspomniana już Magdalena Żelazna, a srebrny Izabela Krzyżanowska – 13.51,1.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

AZS AJP ma duży problem. Środkowa kontuzjowana

Rebeka Mikulasikova to najwyższa koszykarka i zarazem jedyna nominalna środkowa Polskiej Strefy Inwestycji Enei AJP Gorzów. Mierząca 192 cm Słowaczka doznała urazu 18 lutego w trakcie meczu w Bydgoszczy.

– Widać, że kontuzja Rebeki jest poważna. Oby nie wykluczyła całkowicie z gry, ale liczymy się z tym, że przez jakiś czas będziemy musieli sobie radzić bez Rebeki. Czekamy na badania i diagnozę sztabu medycznego – mówił wówczas trener Dariusz Maciejewski.

Spotkanie w Bydgoszczy gorzowianki

wygrały, ale cztery dni później we własnej hali uległy zespołowi z Lublina, a brak Mikulasikovej był aż nadto widoczny. Środkowa rywalek Laura Miskiniene zdobyła 25 punktów i zaliczyła aż 21 zbiórerek (9 w ataku).

– Czekamy na raporty medyczne o stanie zdrowia Rebeki, bo ten mecz pokazał, że bez niej w strefie podkoszowej będzie ciężko – nie ukrywał trener Maciejewski.

Do zakończenia sezonu zasadniczego pozostały już tylko dwie kolejki spotkań. Później rozpocznie się faza play off.

Szymon Kozica



Rebeka Mikulasikova doznała kontuzji w trakcie meczu w Bydgoszczy

Transferowa ofensywa Zastalu

Orlen Zastal Zielona Góra w ciągu niespełna tygodnia poinformował o czterech ruchach transferowych. Najpierw przekazał wiadomość o zakontraktowaniu Dariusa Perry'ego. Amerykanin ma 26 lat, 188 cm wzrostu i występuje na pozycji rozgrywającego. W tym sezonie reprezentował już barwy klubów z Grecji i Izraela. W zespole Promitheas Patras notował średnio 3,3 punktu, 1,3 zbiórki i 1 asystę. Z kolei w ekipie Hapoel Gilboa Galil – 7,9 punktu, 2,3 zbiórki i 1,9 asysty.

Następnie Zastal ogłosił rozwiązanie za porozumieniem stron umowy z Kamarim Murphym. Tego należało się spodziewać, bo Amerykanin grający na pozycji silnego skrzydłowego w styczniu doznał kontuzji, która wykluczyła go do końca sezonu. – Kamarri przebywa aktualnie w Polsce z uwagi na operację Achillesa. Za kilka dni wróci do USA, gdzie będzie kontynuował leczenie i rehabilitację – przekazała Katarzyna Marciniak, prezes zielonogórskiego klubu.

Później nadeszła informacja o kolejnym nowym koszykarzu, którym jest niski skrzydłowy Kellan Grady. Amerykanin ma 28 lat i 196 cm wzrostu. W tym sezonie notował średnio 6,5 punktu, 2,2 zbiórki, 1 asystę i 1,2 przechwyty w barwach zespołu Riesen Ludwigsburg. Na parkiecie przebywał średnio 19 minut. Miał 41,3 proc. skuteczności rzutów z gry i 17,9 proc. za trzy. Współczynnik eval na poziomie 6,2.

I na koniec wiadomość o zawodniku, którego Zastal potrzebował najbardziej, czyli podkoszowym. Środkowy Zachary Simmons ma 26 lat i 208 (albo ciut mniej) cm wzrostu. Amerykanin w tym sezonie grał w lidze izraelskiej. W drużynie Elitzur Shomron wykreślił średnie: 11,7 punktu, 6,8 zbiórki i 2,4 asysty.

Tymczasem ekstraklasa koszykarzy wznawia rozgrywki po trzytygodniowej przerwie.

Szymon Kozica



Dariusz Perry



Kellan Grady



Zachary Simmons